MONITOR
Na R. P. 1773.
Nro: LXXIII.
Dnia 11. Września.

Diſtat opus noſtrum, ſed fontibus exit iisdem.
Ovid: de Ponto.

Mci Panie MONITOR

JMć Pan Słuſznosmutnicki Przyiaciel moy kommunikował mi wierſze, ktore miał honor posłać niedawno W. M. Panu, względem nieſzczęśliwego przypadku, ktory ſię: *Dnia trzeciego Liſtopada przed rokiem y* 10. *Mieſięcy nadarzył*. Nie potępiaiąc tamtych ſprawiedliwie do rozpaczy pobudzaiących, biorę śmiałość po-

ſtać W. M. Panu moie nie co przeciwne myśli, ktore iednak z iednego źrzodła, to ieſt z ſzczerey ku Oyczyźnie y ku Panuiącemu gorliwości pochodzą. Przyimieſz ie W. M. Pan, iako te, ktore ſię poddaią pod jego rozſądek y cenzurę. Nikczemne są wprawdzie, y oczom W. M. Pana, daleko bardziey *Publico* pokazać ſię cale niegodne, ſzczere iednak y prawdziwego Obywatela w ſobie zawieraią ſentymenta, z ktoremi mam honor bydź y piſać ſię.

W. M. Pana
Nayniżſzym ſługą
Pocieſznicki.

Nie-

NIe rozpaczaycie Oyczyzny Synowie
Prawdziwi, y Cni iey Obywatele:
Ze się w niey tacy znaleźli zbrodniowie,
Ktorzy na Krola targnąwszy się śmiele,
Ostatnią oney sławę odebrali,
Y plamę nigdy nie zmytą zadali.

Jest wprawdzie czego rozpaczać w tey mierze,
Jest czego boleć osobliwie temu,
Kto Kray swoy kocha y Oyczyznę szczerze,
Kto wiernie sprzyia Monarsze swoiemu,
Kto dba o honor własnego Narodu,
Y nie iest z liczby jaszczurczego płodu.

Lecz dziwnym samych Niebios sporządzeniem,
Traf ten okropny y pełen rozpaczy,
Staie się nowey nadziei wskrzeszeniem,
Szkoda nie iako w korzyść się inaczy,
Utrata sławy z ostatnią ozdobą,
Ciągnie lustr większy y sławę za sobą.

Pierwszy to przykład tak straszliwy w Lechu,
Ze KROLA zabić świętokradzko chciano,
Raz pierwszy dał się widzieć tego grzechu
Obraz, ktorego do tych czas nieznano:
Lecz pierwszy dowod dobry z tak złey rzeczy,
Ze Bog ma Krolow w osobliwey pieczy.

Po-

Poznał dopiero każdy należycie,
Że Krol iest wprawdzie coś więcey nad ludzi,
Że większey wagi iest Monarchy życie
U samych Niebios, kiedy one budzi
Na swoy ratunek, y interessuie,
Jak się w ostatniey potrzebie znayduie.

Teraz naylepiey wiedzieć to się dało,
Jak ciężki grzech iest kroloboystwo, ile
Bog nie dopuścił by się wykonało
Na naszym KROLU; lubo innych tyle
Zbrodni zwyczayna Jego Boska władza
Dopuszcza, gdy im z siebie nie przeszkadza.

Nie iestże wielka dla Polski ztąd sława?
Że na obronę Pana iey prawdziwy
Cud stał się (każdy rad nie rad uznawa)
Gdy został od swych Nieprzyiacioł żywy.
Ktorzy go maiąc w ręku swych bespiecznie
Mogli y chcieli zatracić koniecznie.

Był z swey Stolicy skrycie uwiezionym
Pod czas głębokiey y spokoyney nocy,
Stał się Zaboycom swym zaprzysiężonym
Pewną zdobyczą, Sam zostawał w mocy
Tych, ktorym tylko tego trzeba było,
By się im Krola poymać poszczęściło.

Słyszał koło się kul gęste latania,
Ktore karetę na wskroś przeszywały,
Y Suknie darły aż do zasięgania
Samego ciała, wziął w głowę niemały
Cios ostrey szabli, patrzył na pobitych
Sług swych y koni, z postrzałow sowitych.

W tych

W tych się opałach Krolowi znaydować,
A żadney ni zkąd nie maiąc odsieczy
Przecież ocaleć y znowu panować:
Że to iest ieden cud, ktoż temu sprzeczy?
Y kto nie przyzna, że Bog tak dalece
Sam ma Naszego Krola w swey opiece?

Kto bowiem w szczerym polu y odludnym,
Gdzie się niczego bać nie trzeba było,
Czterdziestoludną gromadę tak nudnym
Strachem przeraził, że, iakby goniło
Tysiąc za niemi, dla KROLA obrony,
Pierzchnęli nagle w rozmaite strony?

Kto serce zmienił Herszowi samemu?
Że iakby ze snu ocknąwszy się, rzecze:
" Przecieś ty Krol moy" wraz do nog iak swemu
Panu upadnie, y wierność przyrzecze,
Y ktorego on iuż był rozboynikiem,
Jego się strożem stał y przewodnikiem.

Twoie to dzieło iest Zastępow Panie!
A zatym idzie nadzieia niemała,
Że w krotce u nas ta klęska ustanie,
Ktora Kray nędzny przez poł zruynowała;
Że o Oyczyźnie Naszey zechcesz radzić,
Kiedyś iey Oyca nie dopuścił zgładzić.

Nie rozpaczaymyż, owszem się raduymy,
Nie zginęliśmy aż do ostatniego
Punktu, Naywyższey Istności dziękuymy,
Przez dzielność ktorey, niema nic tak złego,
Coby nie wyszło na dobre, y coby
Wszelkie naprawy straciło sposoby.

Y Jak.

Y Jakbyśmy się w ten czas spodziewali
Ostatniey zewsząd na nasz Kray ruiny,
Gdyby zamysłow swoich dokazali
Ci, co na KROLA podsadzali miny;
Tak, gdy go zdrowo, zachowały Nieba,
Szczęśliwszych losow spodziewać się trzeba.

Sam to nam przyrzekł Pan Nasz Nayłaskawszy,
Gdy świeżo po swym ciężkim ucierpieniu,
Jakby o sobie samym zapomniawszy,
W tym słodkim dał się słyszeć oświadczeniu:
Że mu są miłe te ciosy y blizny,
Bo wyniść maią na dobro Oyczyzny.

Ach Wielki KROLU! czyliż nie iest słuszna
Z dawnemi zrownać Cię Bohatyrami?
Ktorzy, iak świadczy pamiątka bezduszna,
Za swą Oyczyznę iuż Męczennikami,
Już nienawiści celem się stawali,
Zkąd nieśmiertelną chwałę pozyskali.

Ty będąc Oycem Oyczyzny prawdziwym,
Całego siebie na uszczęśliwienie
Jey gdyś poświęcił, za to nieszczęśliwym
Jedynieś został sam, przez tłomaczenie
Opaczne czynow Twych, od uprzedzonych
Ziomkow, y zbytnią złością zaślepionych,

Można naysłuszniey mowić: żeć wylaney
Krwi dobro Twoich kosztuie poddanych,
Iżeś ofiarą złości niesłychaney
Został, za tyle łask nam okazanych,
Themistoklesa y Epaminondy
Losu doznaią Twe zbawienne rządy.

Jednak to wſzyſtko znoſić Ci ieſt miło,
Nawet y umrzeć żądałbyś z ochotą,
Byleby tylko Polſzcze dobrze było,
Byle ią zrobić kwitnącą y złotą. (łeś,
Niewdzięczność ſtraszna, ktorey doświadczy-
Nie dokazała, byś nie był, czym byłeś.

Y to prawdziwy ieſt znak Bohatera
Y Miłośnika poddanego ludu,
Wieść go do ſzczęścia, chociaż ſię opiera,
Y nie żałować naywiękſzego trudu.
Tym na Wielkiego Imię zaſługuiesz,
W Polſzcze ſzczęśliwość y chwałę buduieſz.

Te ſłodkie myśli, czyliż nie są zdolne
Acz ſprawiedliwy ukoić fraſunek?
Y wybić wſzyſtkim nam rozpaczy wspolne,
Ktore w nas ſprawił nieſzczęsny trafunek?
Co ſię raz ſtało, iuż ſię nie rozſtanie
Przecież ſię dobrze nadgradza w zamianie.

608

W WARSZAWIE
w Drukarni Mitzlerowſkiey
Za pozwoleniem Starſzych.